Rok III. Tarnów — Dąbrowa — Brzesko Nr 8.
16 stron druku. kwiecień 1937 r. Cena numeru **20** gr.



Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.
Godziny urzędowe Redakcji i Administracji: wtorki i piątki od godziny 5—6 po południu.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 60 zł, pół strony 30 zł, 1/4 strony 15 zł. — Mniejsze według umowy.

„Obleczmy naród w gronostaje“.

„Entuzjazm młodości — jest, jak się wyraził Artur Górski, — wiosną życia zbiorowego”. Ażeby jednak ten kapitał nowych i nieużytych sił twórczych, jakie tleją na dnie naszych młodzieńczych dusz, mógł się przeistoczyć w zapał i pęd do konstruktywnej pracy, której oczekuje od nas życie, — musimy w pierwszym rzędzie zdać sobie sprawę z tego, czego, jako polska młodzież kształcąca się chcemy i żądamy tak od siebie samych, jak i od pulsującej wokół rzeczywistości polskiej.

— Dokąd i jak?... — Oto zasadnicze pytanie, które przesłania nam jutro. Jego skreślenie jest sprawą zasad ideowych, których krystalizacja jest naszym czołowym obowiązkiem.

Młodość bowiem, to żadną tanizną nienasycony głód idei. Przez ideę, tę królewską panią czynów ludzkich, — my, młodzież polska, wiosna i nadzieja wielkiego narodu — objawić mamy rozkwitającemu Państwu jutro szczęśliwe, zasobniejsze i pełne rozwoju. Ale nie wolno nam sięgać po nią w sposób wygodny do pierwszego lepszego kramiku, jaki podsunie fala życia.

Wśród zgiełku i zawikłania, jakim oszałamia współczesne życie społeczne, — zachować mamy nasz zdrowy, szeroki oddech i jasne spojrzenie, światle ujmujące stosunki.

Wśród targu krzykliwych programów i haseł partyjnych, — zatkajmy uszy. Nas klasowe sobkostwo, kapliczki sobiepańskich grupek, hałaśliwe kramikarstwo „zawodowych” sztabów politykierskich — nic obchodzić nie mogą. Zawołaniem naszym może być tylko moc, bez reszty pochłaniająca dusze...

„Obleczmy naród w gronostaje“. Niech idea pracy, prowadzonej nad jego wszechstronnym rozwojem i budową życia istniejącego przezeń Państwa Polskiego — pod kątem świetlistych, a najprawdziwiej życiowych zasad dekalogu, — stanie się całkowitą treścią naszych dusz, naszą najżarliwszą wiarą. Nie wstydźmy się marzeń, które rodzą przyszłość! Roztoczmy przed sobą wizję Polski nowej i przede wszystkim lepszej, Polski społecznego szczęścia i państwowej wielkości. Śnijmy sen o Polsce ładu, piękna i dobra społecznego, a Polsce ludzi zadowolonych i mocnych, — silnej materialnie, wielkiej kulturalnie i bogatej terytorialnie... Tak jest!

Mocarstwowość nasza nie leży przecież

w krainie utopij, lecz w duszach i czynach obywatelskich.

Nie są to barwne tylko frazesy, lecz słowa ciężarne w życiową konsekwencję i obowiązki. Pierwszym z nich jest sprawa osobistego urobienia obywatelskiego. Odpowiedzialny członek narodu musi być w pierwszym rzędzie człowiekiem charakteru. „Nigdy — bowiem — przez spodlenie charakterów nie wzmoże się potęgi narodu, gdyż w każdej chwili wartość narodu zależy od wartości jego członków. Długi szereg zer poprzedzony jakąś inną cyfrą daje w arytmetyce wielką sumę, — ale tylko w arytmetyce, a nie w życiu społecznym”.

Otaczająca nas rzeczywistość nie wykazuje wcale cech idylicznych i nie zapowiada bynajmniej przyszłości skąpanej w różach, która by łatwo i wygodnie miała przynieść chleb codzienny i znośne warunki życia..,

Dzisiaj trzeba kroczyć w życie zdobywcą. A siłą zdobywczą w stosunku do rozszalałej w swym ogromie i powikłaniu machiny współczesnego życia jest przede wszystkim człowiek z charakterem, pozostający w służbie wielkiej idei. Charakter zaś wykuwa się nieustanna praktyką.

I oto szerokie pole pracy obywatelskiej, jakie rozlega się przed nami — już na ławie szkolnej. Nie łudźmy się! Bez wytężonej pracy nad sobą nie zdołamy w przyszłości być kierownikami narodu. Rzetelne i sumiennie pojmowane wypracowywanie charakteru na codziennych drobnostkach, — a z tych przecież w trzech czwartych składa się ludzkie życie, — da w gruncie rzeczy o wiele efektywniejsze i obywatelsko cenniejsze wyniki, niż to, tak niestety znamienne dla naszego dzisiejszego życia szkolnego, — społecznikowskie robienie ruchu dokoła siebie. Praca w organizacjach — to nie licytacja w urządzaniu hałaśliwych i błyskotiiwych imprez, ale właśnie praca nad uporządkowaniem osobowości, kształceniem umysłu, serca i woli. Jej zasada: — mocny charakter, to pierwszy warunek pełnej obywatelskości na szlaku pracy dla narodu i Państwa. — „Idź i czyń!”

tem.

W rocznicę Konstytucji Kwietniowej.

Z napięciem czekał cały kraj,
Z napięciem czekał wszystek lud, —
Czy nowy u nas wskrześnie maj
I mądrych praw się ziści cud.

Czy będziem mogli zwarcie żyć,
Wiedzieni jedną wolą silną,
Która nam każe naprzód iść
I drogę wskaże nieomylną.

Jak Polsce służby mamy nieść,
Jej dobro czynić życia celem,
Jej losy z swoim własnym spleść
J być Jej stróżem i mścicielem.

W kwietniowej wiosny złoty dzień
Spełniły się narodu sny,
Pierzchł niepokoju groźny cień
Do walki z złem stanęliśmy.

Już nam nie groźny żaden wróg,
Bo w państwie zgoda, karność, ład,
Bo się duch polski tak w nas wzmógł,
Że bratu poda rękę brat.

Zniczu mądrości i miłości!
Ty naszej pracy światło daj,
Ufamy prawom twym
Świeć nam, jak świecił Trzeci Maj.

Tadeusz Saratowicz III gimn., kl. VIII b.

Ustępującym redaktorom i głównym współpracownikom Kol. Abiturientom: J. Żakowi, M. Kuźmie, T. Mirochnie i M. Kocołowi którzy przyczynili się walnie do podniesienia poziomu pisma, do prowadzenia wzorowej gospodarki finansowej i do usunięcia z redakcji niepożądanych elementów, składa serdeczne podziękowanie

Redakcja.

Skład nowej redakcji przedstawia się następująco:

Redaktor naczelny: S. Lachowicz,

administrator: J. Witek,

członkowie komitetu ścisłego: H. Kurkównai Z. Baszak,

komisja kontrolująca: M. Huberówna i E. Łaz.

Literatura i sztuka.

„Każda epoka ma swe własne cele"

Adam Asnyk.

W drugiej połowie XIX. w. powstaje nowy prąd umysłowy, który jest reakcją przeciwko romantyzmowi we wszelkich jego objawach i formach.

Prąd ten w Europie zachodniej, podobnie jak romantyzm jest przede wszystkim prądem literackim i umysłowym, podczas gdy w Polsce miał wielki wpływ na kształtowanie się życia narodowego i politycznego.

August Comte, uczony francuski, w dziele swoim „Rozprawa o duchu pozytywnym" wyjaśnia znaczenie terminu „pozytywny". Słowo „pozytywny" oznacza to, co jest ścisłe, pewne, pożyteczne. Stąd też ten prąd umysłowy, zajmujący się badaniem rzeczywistości, nazwano „pozytywizmem".

Prąd pozytywistyczny pojawia się w Polsce przed powstaniem styczniowym, rozwój jednak przypada dopiero na czasy po upadku powstania. Kiedy powstanie styczniowe, — ostatni wyczyn romantyzmu, — upadło, trzeba było dla ratowania ojczyzny zerwać z dawnymi, jak zdawało się wielu, przeżytymi hasłami, co w danym wypadku oznaczało zerwanie z marzeniami zdobycia niepodległości drogą walki zbrojnej, a zabrania się do pracy ciężkiej, pracy organicznej, pracy bez wzniosłych haseł, jak Mickiewicza: „mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił", w jasnym zrozumieniu ponurej rzeczywistości, na którą złożyły się nie tylko ucisk zaborców, ale też zacofanie i ciemnota społeczeństwa.

Nastrój społeczeństwa po powstaniu styczniowym był reakcją przeciw romantyzmowi. Na miejsce wiary w potęgę ducha, postawiono dobra materialne jednostek i ogółu, gdyż tylko na tej podstawie można zbudować dobra duchowe. Zespolenie zaś tych czynników może dać potrzebną siłę do wyzwolenia narodu.

Chociaż pozytywiści polscy przejęli się teoriami uczonych Zachodu, jak Darwina, Spencera, Buckle'a i tłumaczyli ich dzieła na język polski, mimo tego ruch pozytywistyczny w Polsce nie był ruchem filozoficznym. Nie o badanie i doświadczenie chodziło polskim pozytywistom, lecz o przygotowanie społeczeństwa do życia w ciężkich warunkach politycznych.

Pozytywizm w Polsce dzieli się na wiele odłamów. Pod względem politycznym zgadzała się z nim Szkoła Historyczna Krakowska (choć w poglądach filozoficznych i społecznych niezgodna). Stosowała ona zasadę trzeźwości i realizmu do badań dziejów polskich. Zdaniem ich Polska nie upadła przez przemoc zaborców, lecz wskutek nierządu, braku silnej władzy i złego położenia geograficznego. Ich pozytywizm w polityce wyrażał się w wyrzeczeniu się myśli o powstaniach i w chwilowym uznaniu zaborców, a zwłaszcza w zaufaniu do Austrii. Duchowymi przedstawicielami tego stronnictwa byli Józef Szujski, Michał Bobrzański i St. Tarnowski.

Innym odłamem pozytywizmu byli t. zw. „ludowcy". Podczas gdy pozytywizm wzywał do pracy wszystkich i nie robił różnicy pomiędzy klasami społecznymi, ludowcy uważali lud za najważniejszy czynnik społeczeństwa i ograniczali się tylko do pracy nad nim. Podobnie socjaliści pracowali tylko nad robotnikami.

Najżywiej rozwija się ruch pozytywistyczny w Warszawie, — zaczyna się od krytyki epigonów romantyzmu. Podczas tej walki zaczął się krystalizować właściwy program pozytywizmu.

Hasłami jego były postęp, wiedza, praca organiczna. Pozytywiści zajmowali się rozwiązywaniem aktualnych kwestii, jak równouprawnienia kobiet, racjonalnego wychowania młodzieży, oraz kwestii oświaty dla wszystkich. W literaturze powstaje powieść realistyczna, której bohaterami są ludzie zwyczajni, szarzy.

Charakterystycznym dla pozytywizmu był kult nauk ścisłych, więc matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych i technicznych. Z kultem wiedzy łączy się postulat oświaty dla wszystkich.

„Pozytywizm —, pisze Chmielowski — pragnąłby znieść zaporę, odgradzającą uprzywilejowanych od upośledzonych i to za pośrednictwem nauki"...

„Chciałbym rozpowszechnić do najdalszych granic tę myśl, że oświata dla wszystkich jest konieczna, zbawienna, że jedynie samoistna działalność mas zdoła przynieść skutki pożądane".

Wielką zasługą pozytywistów jest to, że pragnęli zainteresować szerszy ogół. Dla spopularyzowania nauki urządzano wykłady, na które uczęszczali nie tylko inteligenci, lecz także rzesze robotników.

Hasła, głoszone przez pozytywistów, znalazły oddźwięk w literaturze. Pod wpływem pozytywizmu pozostaje wybitna powieściopisarka — **Eliza Orzeszkowa.** Starała się być nauczycielką swego społeczeństwa. W powieściach swych zwalczała przesądy, lub torowała drogę nowym poglądom. Zajmowała się wszystkimi zagadnieniami, które głosił polski pozytywizm. Jako emancypantka staje w obronie praw kobiety, domaga się, aby kobieta porzuciła dotychczasowe bierne stanowisko, a nabrała pewnej samodzielności. Propaguje myśl zbliżenia się dworów szlacheckich do chat, by wzmocnić siłę odporną przeciw rusyfikacji. Na podstawie obserwacji kreśli dokładnie życie i obyczaje chłopa, oraz wskazuje na jego potrzeby. W szczególności uwydatnia, ile zła i szkody przynosi chłopom i drobnej szlachcie ciemnota, którą należy usunąć. Orzeszkowa jest bezsprzecznie wybitną reprezentantką pozytywizmu. Do swego poglądu na świat,

który jest zgodny z ideą pozytywizmu, dochodzi samodzielnie, bierze z pozytywizmu to, co odpowiada jej naturze.

Eliza Orzeszkowa wypowiedziała walkę wszelkiemu złu, ciemnocie i zakłamaniu w imię najszczytniejszych ideałów ludzkich.

Hasła, rzucane przez nią, nie straciły aktualności po dzień dzisiejszy i nie stracą jej, jak długo jedynym celem człowieka i narodów będzie żyć tak, aby tym, co przyjdą, było lepiej.

Gimn. żeń. im. Elizy Orzeszkowej.

Ta, która gorąco miłowała Ojczyznę.

Pięćdziesiąt już lat minęło, gdy literatura nasza powiększyła się o jeszcze jedno dzieło narodowe „Nad Niemnem". Autorka jego, najwybitniejsza wśród naszych, wyrosła jakby jasny kwiat wśród otaczającego ją „smutku i głodu", rozsiewając nadzieję lepszego jutra, choć sama „na wesoło" nie była nastrojona. Życie jej bowiem — to bez mała 68 lat pracy na niwie społecznej i narodowej, pozbawione radości i szczęścia osobistego, urozmaicone jedynie i rozjaśnione miłością do lekarza Zygmunta Święcickiego (imię to często powtarza się w jej utworach) i korespondencja z autorem „Chłopów".

Twórczość jej — to pełna wysiłku i stała praca dla dobra społeczeństwa i narodu, dzieła jej („Listy") — to barwny i bogaty witraż, to bogaty obraz społeczeństwa polskiego, „rozmaicony jak życie samo, które go malowało". Nie brak na nim nikogo: są i „niziny" i „mali ludzie", „wyżyny" i Żydzi, a więc wszyscy, którzy się na ówczesną rzeczywistość polską składali.

Ludzi z „nizin" poznała w Ludwinowie, gdy zakładała tam szkółkę dla dzieci („Niziny") i w Grodnie, gdzie widziała je „niższymi", pozbawione słońca i kwiatów nawet („Sylwek Cmentarnik"). Ona, jedna z pierwszych, odważyła się „włożyć" do swych utworów proletariat miejski, „sferę ludzi zmarłych", rekrutującą się z niższych urzędników, drobnych posiadaczy, ubogiej inteligencji („Widma", „A B C").

Odrębny zupełnie świat stanowi i odgrodzone od reszty życia prowadzi zaścianek z licznymi tradycjami, złożony z dumnej, choć upadłej szlachty, pogardzający „chamami", która też nigdy „nie podpierała strasznego gmachu przymusowej pracy" („Nad Niemnem"). Od szlachty niegdyś „jaśniało słońce" ludzkich praw i dostojeństw, aż dotąd w duszę i na drogi życia wlewające zbladłe, lecz jeszcze niezagasłe promienie. Do waśni skłonna, uczciwa jednak, harda i mężna, lecz — jak zwykle w Polsce szlachta — próżniacza. Kobiety też podobne, często nienaturalne i zarozumiałe. Najliczniej reprezentowana jest w powieściach autorki „Nad Niemnem", „Pana Graby" jej sfera: „wyżyny".

I o ile do bohaterów „nizin" odnosiła się z żalem, współczuciem i litością, o tyle do tych z bolesnym smutkiem i ironią. Najbogatsi bowiem z tych siedzą stale za granicą, często wychowani tam od dziecka, bawią się, wydają sumy pieniędzy na bale, reduty, „przyjęcia", wreszcie na karty. Do kraju przyjeżdżają tylko „schorowani, przeżyci", znudzeni, albo po pieniądze. Podobną „pasję" mają i „wyżynne" kobiety. Nieraz kilka lat podróżują, tracą fortuny, bawią się, czas spędzają tylko na „wizytach, zabawach, teatrach". Nie wszyscy jednak są tacy; znajdą się tacy również, dla których nie „zabawa i użycie" stanowi najwyższą ideę, lecz praca i poświęcenie.

Czy to już pełny obraz społeczeństwa naszego? Nie. Brak jeszcze było „nieodzownej domieszki i największej ozdoby" miast, miasteczek i nawet wsi polskich, którą stanowią Żydzi. Ludzie ci potrafili sobie czymś ująć serce Elizy (ale tylko początkowo, pod koniec życia zmieniła swój sąd nieco) tak, że im poświęca olbrzymią, jednak najsłabszą część twórczości (Meier Ezefowicz, Eli Makower, Silny Samson, Gedali, Ogniwa, Daj kwiatek, — broszura o „kwestii żydowskiej" i następnie o „nacjonaliźmie żydowskim").

Początkowo, opierając się na tkliwości, współczuciu kobiecej natury, propagowała ideę zrośnięcia się tych dwu narodów i wspólnej pracy. Pod koniec życia jednak przekonała się, że jej wysiłki i pragnienia leżały w „krainie marzeń i utopii", bo rzeczą jest niemożliwą, by natura żydowska z wszelkimi jej odrębnośriami i przeciwnościami asymilowała się z naszą naturą polską. A zatem popiera teraz Orzeszkowa dążenia nacjonalistyczne Żydów, tj. emigrację.

Widzimy więc, że treść jej dzieł jest zgodna na ogół z duchem czasu, z duchem pozytywizmu, duchem epoki, rozbrzmiewającej hasłami, przede wszystkim demokratyczno-nacjonalistycznymi, społecznymi i moralnymi. Rozmyślając nad środkami wydobycia rodu ludzkiego z niedoli, znalazła je w takich ideach, jak oświecanie ludu, altruizm, humanitaryzm i poświęcanie się wyższym sprawom. Sztukę więc swoją poświęciła pracy „dla narodu", zwalczaniu zła i głupoty. Stąd więc tendencje społeczne i moralizujące jej powieści, zawsze stanowiące impuls i motor jej twórczości, stąd wypływa uczucie narodowe, głęboki i szczery patriotyzm, przywiązanie i miłość do ziemi ojczystej.

Z tych uczuć narodowych płyną hasła „pracy organicznej", „pracy u podstaw", rady rozwijania handlu, przemysłu i bogacenia materialnego społeczeństwa. Autorka „Nad Niemnem" nie tylko w utworach swoich (bardzo piękne obrazki: Gloria victis, Oni, Bóg wie kto i i.) pielęgnowała ideę miłości Ojczyzny, ale i czynnie brała udział w życiu narodowym i razem z innymi cierpiała za świętą sprawę. W powstaniu styczniowym wzięła czynny i bezpośredni udział (mąż jej również, za co został zesłany na Sybir), pomagając w pracy wodzom

powstania (odwiozła R. Traugutta do Warszawy, do dyspozycji powstańców oddała swoją siedzibę w Grodnie). Tragiczny koniec powstania wpłynął tak deprymująco na jej strukturę psychiczną (i tak już dość smutną i przygnębioną), że przez pewien czas żyje w zupełnej prawie apatii i depresji duchowej, która na szczęście rychło się kończy.

I znów „niestrudzona bojowniczka o polskość" w zaborze rosyjskim zabiera się do pracy na niwie narodowo-kulturalnej, który to trud przynosi w konsekwencji cierpienia i prześladowania. Gdy bowiem około 1880 roku stnęła na czele ruchu umysłowego na Litwie i dla spotęgowania tego ruchu założyła we Wilnie spółkę wydawniczą, spotkała się z represjami rządu rosyjskiego, który spółkę zawiesił, a autorkę internował w Grodnie pod dozorem policyjnym.

Zawsze wysoko dzierży sztandar miłości Ojczyzny, dla której poświęca gorące swe uczucie do Święcickiego przez stanowcze odmówienie wyjazdu z nim do Rosji.

Ten jej stan psychiczny, cały tragizm życia, oraz serdeczne uczucie duszy kobiecej znajduje swój oddźwięk w przepięknej jej powieści „Dwa bieguny".

I dlatego, że tak mało ją w życiu dobrego spotkało, że za pracę, za trud społeczny, za najgorętsze uczucia zbierała stale cierpienie, że mimo wszystko ogromną siłą woli i charakteru przetrwała wszystko i nie złamała się, dlatego będzie Orzeszkowa zawsze wielką i jedną z największych w naszej literaturze postaci, dlatego pozostanie dla nas pięknym wzorem patriotki i społeczniczki polskiej. A jej działalność predestynuje ją do zapisania złotymi zgłoskami w panteonie literatury polskiej.

„Mietka", kl. VIII., gimn. I.

Guszkiewicz Andrzej.

Poezja młodego pokolenia.

I.

Motto:

Wisło, jak lirą dzwoń,
mądra i rzewna;
na zasiew nasz pochyl swą dłoń,
Matko Boska Siewna.

K. I. Gałczyński.

Do niedawna atakowano z różnych punktów widzenia literaturę współczesną, a zwłaszcza literaturę młodych.

Zarzucano współczesnemu, młodemu pokoleniu pisarskiemu ubóswo myślowe, brak idei i szkodnictwo społeczne. Całkiem słuszne zarzuty.

Młodzi doskonale zdają sobie z tego sprawę, a może nawet lepiej niż starsi, toteż krytycyzm ich jest bardziej wnikliwy i bardziej bystry. Głosy oskarżenia padły właśnie z ust ludzi młodych, przeciw młodym.

Jeden z młodych pisarzy, którego zbiór nowel pod tytułem „Drogi nieuniknione" nazwał Kazimierz Czachowski wydarzeniem wprost niepospolitym, oskarża młode pokolenie o **bezład narodowy, moralny, społeczny i literacki.**

Bezład ten powstał z powodu zaniku żywej i trwałej łczności z tymi wartościami, którymi żyły poprzednie pokolenia, lub wskutek tego, że ziarno wartości tych pokoleń padło na niewłaściwy grunt psychiczny.

I tak najbardziej jaskrawie wystąpił bezład narodowy. Szukajmy w obecnej literaturze młodej — polskości. Czy jest w książkach Choromańskiego, Gombrowicza, Rudnickiego, Schultza lub Uniłowskiego? Może w Awandardzie?

Nie. Daremny byłby trud. Polskość tych utworów polega jedynie na tym, że są pisane po polsku. Więcej nic.

Nie zawsze nawet język jest poprawny i gramatyczny. Weźmy pod uwagę Choromańskiego. Profesor K. Nitsch w ostatnim zeszycie „Języka polskiego" zarzuca wyżej wspomnianemu rosyjski szyk zdań i nieodróżnianie zaimka „mnie" od „mię".

Bezład moralny. W czasach, w których wzrastało młode pokolenie pisarskie, życie prywatne i publiczne było pozbawione norm etycznych. W życiu publicznym dominowało karierowiczostwo i przekupstwo, a w życiu prywatnym rozluźnienie spoistości rodzinnej. Do tego trzeba dołożyć płytkość w wierzeniach religijnych i przerażającą pustkę ideową inteligencji. I rzeczywiście mozolnym byłoby trudem oderwać się tej jednostce, która wzrastała w ówczesnych czasach, od swego środowiska i przezwyciężyć marazm duchowy.

Bezład społeczny wywołały tarcia wewnętrzne, kryzys, bezrobocie i silniejsze tarcia zewnętrzne, jak różnorodność problemów socjalnych i ekonomicznych. Nastąpiło bankructwo ustroju liberalnego i kapitalistycznego, wskutek czego rozwinął się szereg sprzecznych poglądów i zagadnień, a gorączkowa atmosfera poszukiwań nowych idei ogarnęła wszystkich.

Ostatnim kompleksem bezładu jest brak porządku literackiego, artystycznego, oraz brak łączności z tradycją.

Nigdy bowiem w naszej literaturze tak jaskrawie nie wystąpił dystans między młodym a starym pokoleniem pisarskim, jak w obecnych czasach. Najsilniej może ze wszystkich kierunków literackich zaznaczyła się przepaść między Skamandrem a młodym pokoleniem.

Bez wątpienia jest wielu pisarzy starszego pokolenia, którzy rzeczywiście posiadają sympatię młodych, lecz żaden z nich nie wzbudza entuzjazmu, nie wzrusza i nie porywa. Młodzież oczekuje z utęsknieniem na człowieka o wysokich wartościach literackich, na człowieka, który by był wyrazicielem jej i przewodnikiem. W sztuce zawsze trzeba kogoś uwielbiać, trzeba komuś wierzyć, a odnaleźć w utworze prawdziwego bohatera, by uznać jego ideały za godne miłości i uwielbienienia. Nie znalazł się jednak mistrz w pokoleniu starszych pisarzy, który by w stosunku do młodych stworzył tajem-

niczą łączność i tajemniczy nurt wiary i miłości. Żyjemy więc w okresie, w którym brak autorytetu wielkiego pisarza, pozostawił młodych bez moralnej busoli. **Pozostała samotność i zdanie się na własny instynkt.**

Oto mniej więcej zwięźle przedstawione stosunki w naszej młodej twórczości. Pora obecnie przystąpić do sedna rzeczy, tj. do poezji młodego pokolenia.

„Rola przodująca generacji Skamandra skończona bezpowrotnie".

Wypowiedział te słowa na łamach „Marchołta" Kazimierz Wyka w „Porocznikowych rozważaniach".

Całkiem słuszne są słowa młodego krytyka.

Pisarze bowiem skamandryccy są niezdolni do ewolucji wewnętrznej i są całkowicie skostniali.

„Skamander", pismo, które wyrażało przez kilka lat uczuciowość ówczesnej poezji, stało się w dzisiejszych czasach suchotnikiem, skazanym na śmierć. Tli tam jeszcze życie, lecz życie to jest podsycane zastrzykami.

Nadchodzi nowy okres. Jakież są jego objawy?

Najwcześniejszą zapowiedzią była poezja Lechonia, później przemiana Wierzyńskiego, Broniewskiego i Liberta.

Objawiają się w poezji nowe nazwiska takie, jak Łobodowski, Piechal, Bąk, — w szybkim tempie rozwija się działalność „Prosto z mostu" i poezja żagarystów.

W porównaniu z młodą prozą tacy poeci, jak Bąk, Czechowicz, Łobodowski, Gałczyński i młodziutki Pietrkiewicz dają więcej wartości emocjonalnych i myślowych.

Młoda poezja polska oddycha głęboko atmosferą wsi i ojczyzny i nie tylko wyraża się w języku polskim, **lecz także czuje i myśli po polsku.**

Posłuchajmy słów Pietrkiewicza, który się zwraca do poetów w tych słowach:

> Idźcie na wieś! Zobaczcie Polskę, zaklętą w drzewach, łąkach i stawach. Zapytajcie się swoich wspomnień, kiedy najsilniej przeżywaliście świat. Czy nie odczuwaliście silnego związku z ziemią? Ta ziemia; jej przeszłość i przyszłość mówi o czymś wyższym nad klasę, nad chwilowe przemiany społeczne, o Narodzie. Trzeba bez wstydu, po męsku mówić o Ojczyźnie, nie zatajać w sztuce wyrazu Polska. My powinniśmy po prostu, śmiało, wyraźnie mówić o Ojczyźnie. O jej wielkość walczyć. Wszędzie, a więc i w sztuce.

Takiej wiary w Polskę, jaką zamknął Wojciech Bąk, nieodrodny przedstawiciel młodego pokolenia w końcowej strofie przepięknego wiersza „Ojczyzna — syn", nikt nie wyraził z poetów pokolenia starszego.

„Wołam: Wyżej!
O, nie matko, przed którą musiałbym uklęknąć,
ale synu,
który musisz wysoko nade mną wyrosnąć"!

Wieczorem...

Cicho deszcz pluszcze o moje okna
I płomyk lampy w świetlicy drga,
A dusza moja taka samotna,..
I tylko w duszy coś mi tak łka

Tak łka i płacze za szczęściem dawnym
I za beztroską dziecinnych dni,
Nikogo nie ma... tylko za oknem
Cicho deszcz pluszcze... To skarga brzmi...

W pokoju cicho... i tylko zegar
Długie godziny bije leniwie
A moja dusza biegnie gdzieś w bezmiar
Tęsknot i smutków, — Ach ona nie wie,

Czy jest gdzie przyjaźń ludzka na świecie,
Czy kwitnie kędy paproci kwiat?
Czuje się sama jedna na świecie
A zegar tyka: „Już zawsze tak"

Nie — nie, zegarze, nie mów mi tego!
Nie przepowiadaj tak smutnych dni!
Ot zagraj lepiej marsza jakiego,
To wleje wiarę do serca mi.

Bo dziś przyjaźni wśród ludzi trzeba,
Ludzi hartownych jakoby stal.
I mnie wraz z nimi działać potrzeba
I zdobyć siłę jak wiatr wśród hal.

Tad. Saratowicz

Hiszpania.

Pod Madrytem stoją dwa obozy wrogie,
Z hasłami i godłem przeciwnymi sobie.
W jednym znak ojczyzny, wolności narodu
W drugim znak komuny, niewolnictwa Wschodu,

Oba te obozy toczą krwawe boje.
Pobudzane duchem i własną ideą,
Celem pierwszych: służyć Bogu i ojczyźnie.
Drugich: naród rzucić w bezbożnictwa więzy.

Pierwszym, już przyświeca gwiazda Alkazaru
I nadzieja w sercu rychłego zwycięstwa;
Drugich: pomoc Moskwy, przyczyny pożarów
Nadzieja rewanżu, pcha do okrucieństwa.

O biedna ty jesteś hiszpańska kraino,
Strumieniami potu i krwi przesiąknięta.
Lecz tych, co za sprawę wolności twej giną;
Niech po wieczne czasy czci ich pamięć święta!

C. L.

Pielęgnujmy muzykę, pieśni i tańce narodowe.

III.

Sprawa tańców narodowych przedstawia się całkiem podobnie jak sprawa chórów. Do niedawna miały one wśród nas dużo powodzenia zwłaszcza wśród harcerstwa, ale od pewnego czasu nie ma w Tarnowie, ani na lekarstwo żadnych imprez urządzanych przez młodzież gimn., które by nasz szary, a liczny ogół mogły zaznajomić z polskimi tańcami narodowymi. Polskie tańce narodowe stale odnoszą wielkie sukcesy na przeróżnych konkursach międzynarodowych, a tymczasem większość tarnowskiej młodzieży miast być z tego dumną i tym więcej je poznawać — o zgrozo! — nie ma o nich najmniejszego pojęcia.

Kilka lat temu jedna z organizacji gimnazjalnych lubiała często urządzać imprezy, oparte na popisach naszych narodowych tańców. Miały one wielkie powodzenie, czego dowodem wypełniona za każdym razem sala. Ale nagle urwała się. Czyżby nie można było wskrzesić tej tak pięknej tradycji? Zainteresowania przecież także nie brak. Wykonawcy także znajdą się, bo na każdej studenckiej zabawie sala przepełniona. Trzeba tylko mniej tandeciarskich i bezsensownych tang, dodać nieco krakowiaków, tańców śląskich, a przede wszystkim rozpocząć, czy też zakończyć studencką zabawę ognistym mazurem.

Tu jeszcze jedna uwaga. Pamiętajmy, że zarzucając najpiękniejsza z naszych tańców pozbawiamy się bezmyślnie owej własnej, organicznej niejako cząstki. Wszak polski taniec, to polski temperament, polska treść, polska radość! To nasz najwięcej własny twór.

Gdzież tedy sens zostawić mazury, kujawiaki, oberki, krakowiaki z całą ich brawurą i przepychem, opisywanym w regionalnykh powieściach, a samym tańczyć rzeczy obce, a jakże często i brzydkie i bezwartościowe.

M. L.

Śp. Karol Szymanowski.

Dnia 29 marca b. r. zmarł w Lozannie w 54 roku życia jeden z największych polskich kompozytorów współczesnych— śp Karol Szymanowski.

Wiadomość o jego śmierci, spadła niespodzianie na cały świat kulturalny Polski budząc wszędzie głęboki żal.

Ze śmiercią bowiem Karola Szymanowskiego ubywa jeden z wielkich mistrzów muzyki polskiej, pioner nowych form muzycznych oraz najdoskonalszy ich wyraziciel, kompozytor, który stworzył epokę, w dziejach muzyki współczesnej, opromieniając chwałą na całym świecie muzykę polską..

Genialna jego twórczość należy do niezwykle obfitych i wszechstronnych. Talent jego przejawiał się i wypowiadał

SEANS SPIRYTYSTYCZNY.

Pani Pudełkowa zaprosiła na niedzielny wieczór trzy przyjaciółki, które po raz pierwszy w życiu miały zobaczyć poruszany ręką ducha talerzyk, zadawać pytania i odczytywać odpowiedzi.

Nastrój w pokoju był nadzwyczaj uroczysty i poważny. Przysłonięta czarnym płótnem żarówka słabo oświetlała pokój.

Panie zajęły miejsca przy okrągłym stoliku, na którym wypisane były litery alfabetu. Na środku stolika leżał mały talerzyk. Drzwi do pokoju były zamknięte, aby nikt niepożądany i niepowołany nie wchodził. Jedno okno wychodziło na podwórze.

Pani Pudełkowa z uduchowionym wyrazem twarzy objaśniała przyjaciółkom, jak mają się zachować.

— Jeżeli duch zjawi się — mówiła — to talerzyk poruszy się lekko. Nie należy wtedy nic mówić. Ja tylko zadam pytania, a panie będą odczytywać wskazane talerzykiem litery.

— Ja, przyznam się otwarcie — wtrąciła pani Piętakowa — nie wierzę, aby duch mógł się zjawić na nasze życzenie.

— W takim razie seans nie uda się. Wszystkie uczestniczące osoby muszą być święcie przekonane, że duchy przychodzą na wezwanie. Więc proszę mi wierzyć. Zapewniam panią, jak tu siedzę, duch musi przyjść.

*

Tymczasem do przyległego pokoju wsunął się cichutko kuzyn pani Pudełkowej, uczeń ósmej klasy, Kazek. Otworzył okno na podwórze i spuścił z piętra sznur, a koniec jego trzymał w ręce. Natężył słuch w stronę pokoju cioci i słuchał z zapartym oddechem, wreszcie słyszy:

— Duchu mego męża, zjaw się! — wypowiedziała z lekkim drżeniem w głosie pani Pudełkowa.

Kazek pociągnął za sznur.

prawie we wszystkich dziedzinach kompozytorskich.

Do najważniejszych jego utworów symfonicznych należą:

Trzy symfonie, uwertura koncertowa, oraz balet „Harnasie“.

Z utworów zaś na fortepian wymienić należy: Mazurki i koncert(IV. symfonja).

Wielką również popularnością cieszą się kompozycje skrzypcowe: Mity, 2 koncerty i wiele innych.

Napisał także wiele prześlicznych pieśni. solowych i chóralnych, dwie opery: „Hagith” i „Król Roger” oraz przepiękne „Stabat Mater”.

Oprócz wielkich zasług na polu muzyki, próbował również swych sił i na polu literackim, wydając piękne studium o Szopenie.

Przez swoją pracę twórczą zdobył sobie uznanie wśród społeczeństwa, wyróżniony został państwową nagrodą muzyczną, był rektorem honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, posiadał złoty wawrzyn P. A. L. oraz wiele odznaczeń zagranicznych. Pan Prezydent udekorował trumnę jego wielką wstęgą orderu „ Polonia Restituta“.

Śp. Karol Szymanowski zmarł w okresie najskuteczniejszego rozkwitu swego geniuszu, gdy cały międzynarodowy świat muzyczny zaliczył go w poczet najwybitniejszych twórców muzycznych współczesnej Europy.

Zwłoki jego zostały przewiezione na ojczystą ziemię i spoczęły wśród grobów zasłużonych na Skałce w Krakowie.

Pogrzeb zaś był powszechną manifestacją żałobnego hołdu dla znakomitego kompozytora i muzyka, którego twórczość tak wydatnie przysporzyła chwały polskiej sztuce i kulturze.

Cześć Jego pamięci!

A. Mucha I. gim.

Redakcja „Świtu“

ogłasza

Konkurs nowelowy.

Nowele podpisane samym godłem należy nadsyłać do dnia 7 maja b. r. Nazwisko autora (rki) ma znajdować się w małej zamkniętej kopertce załączonej do noweli.

Najlepsze nowele zostaną nagrodzone pierwszorzędnymi powieściami współczesnej literatury polskiej.

Redakcja zaszczega sobie prawo drukowania również nowel nie nagrodzonych.

„Kto chce istotnie być panem swych losów, świadomie przeżyć i tworzyć swoje życie, musi sięgnąć aż do tych głębin, z których wywodzą się siły, określające bieg i kierunek wielkiej dziejowej rzeki“.

St. Brzozowski („Legenda młodej Polski“).

Czeka nas... wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęga, nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie.

Józef Piłsudski.

Wtem w oknie pokoju, gdzie odbywał się seans, mignęła potworna, ognista czaszka. Panie zatrzęsły się ze strachu — czaszka mignęła w drugą stronę, potem podskoczyła w górę, po czym rozległ się ogromny huk.

Przerażone osoby z krzykiem rzuciły się do drzwi, lecz były zamknięte.

— Gdzie klucz? — krzyczała pani Pudełkowa.

— Proszę otwierać, proszę otwierać, bo mdleję — lamentowała pani Otylska.

— Ależ proszę się nie bać — mówi pani Piętakowa — to może złudzenie, a nie duch.

Tymczasem Kazek wymknął się cichaczem na podwórze do kolegów.

— Co się stało, żeście tyle huku narobili? — zapytał.

— Józek po beczce skakał — odpowiedział Dyziek — żerdź była dość długa, a lampion z truposzem jest ciężki, zważył mnie, straciłem równowagę i razem z beczkami runąłem na ziemię.

— A mówiłem ci — wtrącił Antek — nie wywijaj zbyt silnie i nie skacz.

— Świetnie to wyglądało — opowiadał Jasiek.— Józek spadł wraz z beczką, a reszta zwaliła się na bok. Całe szczęście, że się nie potłukł.

— Chodźmy teraz do cioci — rzekł Kazek.

Z trudem powstrzymując się od śmiechu, weszli do mieszkania.

— Kaziu, Kaziuku! — lamentowała ciocia — gdzie jesteś? otwórz drzwi!

— A co się stało?

— Ach, otwieraj, bo umieramy ze strachu. Wywoływałyśmy duchy i jakiś potwór się pokazał.

— Gdzie?

— Za oknem.

Kazek otworzył drzwi i zastał panią Otylską na ziemi, p. Piętakowa cuciła ją.

Chłopcy pobiegli po wodę i zlewali ją obficie, aż oprzytomniała.

— Ostatni raz wywoływałam duchy — rzekła p. Pudełkowa, gdy ocucono Otylską.

Helios.

Ekonomia.

Spółdzielczość w świecie i w Polsce.

III.

Statystyka narodowa podaje, iż dzisiaj liczba kooperatyw przechodzi cyfrę 290 tysięcy. spółdzielni spożywczych mamy około 92 tysiące z 36 milionami członków.

Zadajmy sobie mały trud: pomnóżmy lczby 36 milionów 4 razy (członek przeciętnie posiada rodzinę składającą się z 4 osób), a otrzymamy 144 milionów. W sferze więc wpływów spółdzielni spożywczych są olbrzymie kapitały, które krążąc pracują dla dobrobytu ogólnego. W kooperacji tkwi więc pierwiastek ogólno-ludzki, nie dający się podciągnąć pod żadne kryteria. Rozwijać się ona może u wszystkich ras, narodów, religii, zarówno na biegunie, jak i pod równikiem — wszędzie, gdzie niedostatek rodu ludzkiego uznaje potrzebę wzajemnej pomocy, a ręce ludzi łączą się w bratnim uścisku do wspólnego wysiłku.

Twierdzenie moje: „Spółdzielczość jest wszelkim źródłem dobrobytu materialnego", potwierdzę przykładem na Danii i Szwajcarii.

Dania, kraj do niedawna ubogi i nieurodzajny, po nieszczęśliwej wojnie z Prusami i wynikłej stąd zabójczej dla Danii polityce celnej Prus stanęła nad brzegiem przepaści gospodarczej, a w ślad za nią także politycznej. W krótkim czasie jednak wskutek niebywałej energii i poczucia narodowego kraj cały wydźwignięty został jedynie dzięki pierwszorzędnemu zorganizowaniu spółdzielczości. W kilka lat potem Dania stała się na skutek tego głównym dostawcą masła, jaj i wędzonej słoniny do ośrodka przemyłowego Anglii. Zamożność narodu wzrosła w bardzo krótkim czasie do tego stopnia, że nasz lud, na znacznie bogatszej ziemi z zazdrością tylko patrzeć może, co więcej z podziwem dla systemu gospodarki, oszczędności, spółdzielczości, organizacji wewnętrznej Danii.

W Niemczech po wojnie światowej spółdzielnie kredytowe obracały kapitałem bardzo skromnym. Pożyczki inwestycyjne wielu spółdzielni kredytowych miały wszystko złoto w obiegu. W kilka lat potem kapitały wróciły powiększone dokonując swego. Spółdzielczość wytrzymała moment krytyczny, czas próby.

W Polsce rozwój spółdzielczości rolniczej, (bo o te nam przeważnie chodzi), zrozumienie faktu, że wytwórczość rolna będzie się musiała z natury rzeczy przez długczas jeszcze opierać na drobnym, samoi dzielnym gospodarstwie, a wreszcie wzrost potęgi świadomych trustów handlowych, głównie zaś trustu zbożowego — doprowadził w ostatnich czasach do gruntownej rewizji stosunku między dwoma najpotężniejszymi odłamami spółdzielczości — spółdzielczością spożywców i spółdzielczością rolniczą. Przez długi okres czasu wielu nazbyt ortodoksyjnych teoretyków spółdzielczych i spożywców nie uznawało wogóle społecznego znaczenia spółdzielni. Wychodząc z założenia, które omówiłem już powyżej, że jedynie spółdzielnie spożywców wprowadzają w życie biegunowo sprzeczne z istniejącym porządkiem społecznym zasady, dowodzili, że one tylko są czynnikiem reformy i przebudowy istniejącego ustoju. Życie jednak poszło nowymi tory, konieczność zmusiła do zwrócenia uwagi na kwestię spółdzielczości. Obecnie wszystkie państwa swe problemy ekonomiczne chcą w ten sposób rozwiązać. Polska również zrozumiała i obecnie pracuje usilnie nad organizowaniem i wpajaniem w obywateli pięnych i dobrych cech spółdzielczości. Nadejście rzeczypospolitej spółdzielczej zbliża się cicho i spokojnie. jak każdej rzeczy mocnej i wielkiej. Nie potrzebuje ona ni przewrotów, ni demagogicznego oszukiwania ludu dla uzyskania jego siły. Przychodzi ona bowiem cząstkowo i buduje się ona w każdej spółdzielni, w każdym stowarzyszeniu ludowym; zabiera kraj powoli, wieś po wsi, osadę po osadzie, okolicę po okolicy, miasto po mieście, jedną dzielnicę po drugiej, sięgając po coraz to nowe gałęzie przemysłu i handlu. Rozpościera się nie tylko zewnętrznie w swoich organizacjach, warsztatach, związkach, ale i wewnętrznie — kształcąc ludzi umysłowo i moralnie na uczciwych obywateli, na członków demokracji, na samodzielnych pracowników — współwłaścicieli gospodarstwa narodowego.

Po wielu latach intensywnej uczciwej pracy, otworzymy w Polsce nową drogę gospodarki, a wraz z nią, potęgę moralną.

Pokas, kl. VIII, gimn. III.

Wśród czasopism młodzieżowych.

Dokąd i gdzie?

W 8 numerze poznańskich **„Orląt“** maturzysta Jan Siwik z Krotoszyna zwraca się do swoich kolegów z całej Polski z cennymi wskazówkami co do wyboru zawodu i okoliczności, jakie na to wpływają.

Młodzież, wychodząca z gimnazjum, staje na progu życia i długo a głęboko musi się zastanawiać, co z sobą zrobić. Zwłaszcza dzisiaj ma z tym wiele trudności z powodu narzekań na przerost inteligencji i szerzącego się bezrobocia.

> „Nie dajmy się przekonywać o przeroście inteligencji — tego nie ma, jest tylko supremacja niekompetencji i niefachowości. Fachowców w odpowiadających im dziedzinach trzeba szukać ze świeczką. Więc wszyscy wybierajmy sobie zawody. do których skarbimy sobie specjalne zdolności, zamiłowania, cnoty i przymioty.
>
> ...Nikt nie może się wstydzić w Polsce Odrodzonej zajęcia w przemyśle i handlu. Ciągle jeszcze jakoś wstydliwie młodzież patrzy na wagę i metr. A przecież mamy zdolności na dobrych kupców i przemysłowców, a zdzieramy je w innych zawodach, lub czasem zupełnie ich nie eksploatujemy. Awangardy gospodarczej potrzebuje front polski, wypierający obce żywioły z naszego życia ekonomicznego“.

Po wyborze zawodu absolwent wychodzi na szerszy świat, dotąd prawie mu nieznany. Nieubłaganie pędzące życie oszałamia go tak, że ten podświadomie schodzi z drogi raz sobie wytkniętej. Otóż przy studiach powinniśmy pamiętać

> „...o najważniejszych podstawach wykształcenia: pracy i planowości w niej. Samemu także trzeba uprawiać samokształcenie w innych dziedzinach nauki, życia społecznego, kulturalnego i politycznego. A mamy być świadomymi Polakami i katolikami, umiejącymi dźwigać w herkulesowym wysiłku brzemię obowiązków, przez Boga i Polskę nałożonych. ...Naszym przykładem — człowiek dzielny, mądry, rozumiejący swą rolę w służbie dla narodu i powiązany ambicją moralną. Przecież chorążymi Polski jesteśmy — jesteśmy inteligencja. Więc tym większa odpowiedzialność. Dlatego każdemu z nas powinny brzmieć w uszach słowa Szczepanowskiego: „Nie jest obojętnym, jak się jakakolwiek jednostka zdecyduje, czy się przyłączy do nikczemnej kompanii dworaków St. Augusta, czy do hufców „Promienistych“, walczących o odrodzenie narodu“.

„Głos Młodych“, organ śląskiej młodzieży szkół średnich wszczął na ten temat dyskusję. Kol. J. B. Jastrzębski w artykule p. t. „Właściwy człowiek na właściwym miejscu“ wskazuje najpierw na nierozsądne czasem posyłanie niezdolnych dzieci do gimnazjum i nieodpowiedne wybieranie dla nich zawodu.

> „Obecna reforma szkolnictwa na tę właśnie kwestię położyła duży nacisk. Późniejszy egzamin wstępny do gimnazjum umożliwi zorientowanie się w zdolnościach kandydata. Różne zaś fachowe licea umożliwią wybór zawodów, do których po maturze w gimnazjum starego typu nie byli zupełnie przygotowani, ani psychicznie nastawieni“.

Ale abiturienci gimnazjów ogólnokształcących i ogólnych liceów pójdą na uniwersytet i będą czekali na posady. I to jeszcze na jakie?

> „Dla nich posada na wsi lub w małym miasteczku jest katorgą, hańbą etc. Wolą szlifować bruki wielkiego miasta i przymierać głodem, w ostateczności zamiatać ulice, byle jednak nie być „zesłanymi“ na wieś, na prowincję.
>
> ...A przecież wakują np. stanowiska sekretarzy gminnych. Kandydatów nie ma! Sprawować je muszą miejscowi nauczyciele. Lekarzy wiejskich brak. W miasteczkach często gęsto — to samo. Czy widział kto gdzie młodego prawnika, który by osiadł na wsi, a uzyskawszy prawo na otwarcie biura porad prawnych, służył włościanom fachową radą, oraz chronił ich od nieuczciwych i nieinteligentnych pokątnych doradców? Słowem — na wsi, a nawet w miasteczku inteligencji nie ma ani na lekarstwo. Argument: „zakazana dziura‘ — jest wystarczający. Czyż jest to normalny stan rzeczy? Tak dalej być nie powinno! Trzeba zerwać z panującymi przesądami, we własnym zresztą interesie“.

Butrym.

Polsce potrzeba „Pieronów“ tj. Ślązaków, a wszyscy będą ją szanować. — *Gustaw Morcinek.*

(Wyrąbany chodnik).

Kronika kulturalna.

Zgon Karola Szymanowskiego. Jeszcze nie przebrzmiały echa po śmierci najznakomitszego współczesnego malarza polskiego, śp. L. Wyczołkowskiego, a już ponieśliśmy w naszym świecie artystycznym drugą, nader bolesną stratę w osobie śp. Karola Szymanowskiego. Zmarły był niezrównanym odtwórcą muzyki Chopina i Schuberta i po I. Paderewskim najznakomitszym spośród współczesnych pianistów. Pochowany został w kościele na Skałce w Krakowie wśród grobów zasłużonych, gdzie spoczywają Długosz, Asnyk, Wyspiański i inni.

Nowoodkryty obraz Rembrandt'a. W galerii Schaefera w Nowym Jorku wystawiono ostatnio świeżo odkryty obraz Rembrandt'a, przedstawiający boginię Juno w stroju królowej holenderskiej.

Światowej sławy tancerz Harold Kreutzberg wystąpił dnia 8 kwietnia b. r. w Starym Teatrze w Krakowie, gdzie spotkał się z olbrzymim entuzjazmem publiczności.

Czasopismo Polonia—Italia. Już trzeci rok wychodzi w Warszawie polsko-włoski miesięcznik „Polonia—Italia", spełniający cenną rolę zbliżenia do siebie dwóch bratnich narodów. Redaktorem naczelnym tego pisma jest Roberto Suster, którego kilkuletnia działalność w stolicy doprowadziła do zacieśnienia się pod niejednym względem węzłów przyjaźni włosko-polskiej.

60-lecie pracy malarskiej Wojciecha Kossaka. Wystawa Jubileuszowa dla uczczenia 60-lecia pracy malarskiej, obejmująca około 100 dzieł Wojciecha Kossaka, otwarta została w dniu 21 marca 1937 w Katowicach, w gmachu Województwa Śląskiego. Jest ona sprawdzianem sympatii, jaką społeczeństwo polskie żywi dla swego malarza, gloryfikatora żołnierza polskiego wszystkich epok, aż po czasy współczesne.

„Poezja młodego Podhala". Pod tym tytułem wydało w marcu koło Polonistów przy U. J. zbiorowe wydanie twórczości młodych poetów Podhala. Dzieło obejmuje twórczość pięciu najlepszych poetów.

„Co czytać".

Arkady Fiedler: „Ryby śpiewają w Ukajali".

Zachęcony recenzją „Świtu", z prawdziwą przyjemnością przeczytałem Arkadego Fiedlera „Zwierzęta lasu dziewiczego" i inną podobną książkę p. t. „Ryby śpiewają w Ukajali". Poprzednio, choć miałem sposobność czytać książki tego autora, nie próbowałem, sądząc, że to obcy autor. Przekonałem się z nich, ile trudów poświęca nauce nasz polski przyrodnik p. Fiedler.

„Ryby śpiewają w Ukajali" wydają się z tytułu pracą wyłącznie przyrodniczą, jak „Zwierzęta lasu dziewiczego". Tak jednak nie jest. Większa część tej książki poświęconą jest opisom środków podróży po Amazonce i jej dopływach. Dość wspomnieć, że szerokość tej rzeki równa się odległości z Warszawy do Poznania, a głębokość rzeki wynosi 200 do 300 m., że na setki kilometrów w głąb kraju odczuwa się przypływ morza, gdyż rzeka wskutek przypływu zawraca swój prąd Po Amazonce kursują statki kilku wyzyskiwaczy plemion i osad, mieszkających nad rzeką i jej dopływami. W groteskowy sposób opisuje autor wojnę państw amerykańskich, spowodowaną utratą zarobków tamtejszych wyzyskiwaczy, z czym nie może sobie dać rady Liga Narodów. Opisuje życie plemion indiańskich, które choć są wyzyskiwane przez białych, uważają, że biali im służą, bo im budują domy, ogrody i dostarczają żywności. Wspomina też o kolonistach polskich nad Amazonką.

Niemniej ciekawe są spostrzeżenia z życia zwierząt, jak niebezpiecznych wędrownych mrówek, pająków, motyli, królików, a szczególnie papug, które uważa za najinteligentniejsze ptaki i królów ptaków dla ich szlachetności. „Rybami śpiewającymi" są sumy potwornej wielkości.

Wiele spostrzeżeń o zwierzętach powtarza autor w „Zwierzętach lasu dziewiczego".

Obie książki czyta się z niezwykłą przyjemnością i odnosi się ogromne korzyści naukowe.

Arkady Fiedler: „Kanada pachnąca żywicą".

Ta książka łączy w sobie przyrodę, geografię i historię Kanady wraz z jej dzisiejszymi stosunkami, godnymi poznania. Zainteresują w niej czytelnika pierwsi francuscy odkrywcy Kanady i jak Anglicy stali się jej panami zamiast Francuzów i polski milioner i polski pustelnik samotnik i plemiona indiańskie, żyjące w rezerwatach, ale z komunikacją motorową. Niemniej interesujące są puszcze nieprzebyte, „pachnące żywicą", po których podróżuje się tylko drogą rzeczną. Tam to autor polował i poznał te same zwierzęta, co u nas: czarny niedźwiedź, łoś, lis, ale o odmiennym trybie życia, do których żal mu było strzelać, tak jak i Indianom, którzy mimo katolicyzmu widzą w zwierzętach duszę, dlatego uważają, że nie należy ich zabijać. Zabawną jest historia z wróblami, których nie było w Ameryce. Sprowadzono je przed 50 laty z Europy, a tak się rozmnożyły, że dały się szalenie we znaki.

Warto też poznać, jak szalenie odbijają stosunki komunikacyjne od Polski, której brak aut, a tam ludzie auta w dobrym stanie porzucają na ulicy i płacą za to grzywny.

Nic więc dziwnego, że autora tych książek podróżniczych uczcił Poznań nagrodą. D.

Z sali odczytowej.

Bolesław Skarżyński: „Alkohol i sport a praca fizyczna".

Szkodliwość alkoholu jest bardzo wielka, dlatego też na miejscu, a nawet wręcz konieczne są wykłady na ten temat, jakie słyszymy w szkole, czy poza szkołą. Sprawa nie jest tak łatwa, jakby się wydawało, gdyż ze względu na przesyt podobnych, wykładów bardzo trudno jest zainteresować młodego słuchacza.

Słuchacza można najlepiej zainteresować, przedstawiając dane zagadnienie pod kątem widzenia tego, z czym jest najbardziej związany.

Prelegent wymienionego wykładu wywiązał się z tego zadania bardzo dobrze. Sport i młodzież to obecnie — jak się wydaje — pojęcia nierozerwalne. Więc to, co szkodzi dla uprawiania sportu, to samo szkodzi w ogólności młodzieży; musimy się tego wystrzegać.

Istotnie, szkodliwy wpływ alkoholu na każdą pracę fizyczną, a więc i na sport, jest bardzo wielki. Najważniejszą rolę w sporcie odgrywają nie mięśnie, lecz nerwy, nie tylko ze względu na to, że każdy sport wymaga wytężonej pracy umysłowej, lecz przede wszystkim dlatego, że zdolność wykonywania pracy polega na jak najidealniejszych połączeniach nerwowych mięśni ze sobą w celu ich współpracy, koniecznej do wykonywania tak skomplikowanej czynności, jaką jest każdy nawet najdrobniejszy ruch. Po użyciu alkoholu współpraca mięśni ze sobą pogarsza się, bo alkohol zaciera wszystkie najlepsze i najkrótsze połączenia nerwowe. I choć znużenie, czyli niemożność wysyłania rozkazów z mózgu, następuje nieco później, jednak zostaje ono przesunięte na okres dłuższy.

To są w głównym zarysie ujemne skutki, jakie powoduje alkohol nawet dla najprostszego ruchu. Ale jak szkodliwym okaże się on, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przy sporcie wymagana jest przede wszystkim nadzwyczaj wytężona praca mózgu?

A więc, sportowcy, pamiętajcie, że tylko cukier krzepi, a alkohol nie!! „sl", III. gimn.

Ze sceny.

I. Piątkowskiej: „Wróżba cyganki", wodewil w III. aktach.

Samowystarczalność jest podstawowym hasłem dzisiejszego życia. Nie szukajmy pomocy u innych, lecz sami ją organizujmy. Bardzo dobrym przykładem wprowadzenia w życie powyższego hasła jest wzmiankowana impreza teatralna, zorganizowana przez sekcję bezrobotnej inteligencji zgrupowanej przy N. S. P., z której dochód przeznaczony był na jednorazowy zasiłek dla najbiedniejszych członków sekcji. Dowodem zrozumienia potrzeb bezrobocia przez społeczeństwo tarnowskie była bardzo liczna frekwencja tak na programie szkolnym, jak na wieczorowym.

Akcja wodewilu rozgrywa się w chacie wiejskiej i w obozie cygańskim. Macocha zmusza Basię, jedną z najbogatszych dziewcząt we wsi, by wyszła za mąż za bogatego owczarza, wdowca Michała. Basia nie chce się na to zgodzić, gdyż kocha Staszka, biednego parobczaka. Tymczasem Staszka biorą do wojska. Basia udaje się do obozu cygańskiego, gdzie stara Cyganka wróży jej, że Staszek nie zginął na wojnie, lecz żyje. Basia pod wpływem wróżby cyganki zgadza się pozornie na ślub z Michałem, lecz w chwili, kiedy mają udać się już do kościoła, przybywa Staszek. Konflikt został załagodzony w ten sposób, że Michał rezygnuje z Basi na rzecz Staszka, a sam żeni się z jej macochą.

Jak widzimy, akcja jest bardzo prosta, oparta na często powtarzanych motywach, a mianowicie: miłość, przeszkody i szczęśliwe zakończenie. Dobre oddanie sztuki czyni, że wodewil ten podobał się. Aktorzy na ogół zadowolili widzów. Na czoło zespołu wybijała się p. A. Nelec w trudnej roli Basi, oraz bohater wieczoru p. Z. Podłuski w tryskającej humorem, a pierwszorzędnie odegranej roli żyda. Oprócz tych należy wyróżnić państwo Doroszów w roli starej Cyganki i Michała. W śpiewach bezkonkurencyjną była Basia. Reszta aktorów na średnim poziomie.

Reasumując powyższe uwagi trzeba stwierdzić, że — chociaż krakowiak był tańczony jak co najmniej na pierwszej lekcji tańców, a Staszek wcale nie był „czarny jak Cygan" (tak przedstawiła go Basia), lecz blady jak młynarz i wcale pięknie nie śpiewał — impreza powyższa była zupełnie udałą i widzowie wracali z zadowoleniem nie tylko ze spełnienia pięknego czynu obywatelskiego, tj. złożenia ofiary na tak wzniosły cel, lecz także z miłego spędzenia wieczoru. „sl", III. gimn.

Maturzyści »wielcy i mali«! kupujcie „Świt", znajdziecie w nim rozwiązania wszystkich »problemów«!

Nasze życie.

ORGANIZACJA LICEÓW.

Rok szkolny zbliża się ku końcowi. W związku z tym sprawa organizacji liceów staje się coraz bardziej aktualna. Ci, którzy w tym roku kończą studia gimnazjum nowego typu, stoją jak gdyby na rozstaju i mają wybrać jedną z dróg. Najgorsze to, że horyzont pokrywa jeszcze mgła. Postaram się ją rozproszyć.

Rozróżniamy zasadniczo **trzy typy liceów**: ogólnokształcące, pedagogiczne i zawodowe.

Liceum ogólnokształcące dzieli się z kolei na cztery działy: humanistyczny, klasyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy.

Liceum humanistyczne kłaść będzie szczególny nacisk na język polski, niemiecki i historię. Ma być wprowadzony jeszcze inny język nowożytny. Na wydział humanistyczny, jak zresztą i na każdy inny, zdaje ten, kto otrzymał świadectwo ukończenia czwartej klasy gimnazjalnej z ogólnym wynikiem dostatecznym. Kandydaci z lepszymi świadectwami będą od zdawek uwolnieni. Do liceum humanistycznego zdawać się będzie piśmiennie: język polski, ustnie zaś łacinę i historie. W Tarnowie liceum humanistyczne męskie mieścić się będzie w gimnazjum I., żeńskie w gimn. SS. Urszulanek, św. Jadwigi, bł. Kingi i w Zbylitowskiej Górze.

Horyzonty po ukończeniu liceum humanistycznego są stosunkowo dość obszerne: filozofia, prawo, studium handlowe, polityczne, społeczno-administracyjne, pedagogiczne, ekonomia, dziennikarstwo, bank i ubezpieczenie, sztuki piękne, dyplomacja. Wszystko to stoi dla absolwenta wydziału humanistycznego otworem. Jednak przepełnienie, dające się odczuć zwłaszcza na filozofii i na prawie, hamuje nieco zbytni entuzjazm dla tego wydziału.

Liceum klasyczne, jak zresztą sama nazwa świadczy, podkreśla łacinę i grekę, a w związku z tym historię i kulturę starożytną. Zdawki do niego są takie same, jak do liceum humanistycznego. W Tarnowie liceum klasyczne będzie się mieściło przy gimnazjum I. Absolwent liceum klasycznego ma właściwie przed sobą dwie drogi: teologię lub filozofię. Student, wstępujący na ten wydział, zazwyczaj dobrze wie, gdzie potem skieruje swe kroki.

Wydział matematyczno-fizyczny wysuwa oczywiście na czoło zawarte w tytule przedmioty. Zdawki obejmują: język polski (piśm.), oraz fizykę i matematykę (ustnie). Na wydział ten nadają się studenci (tki) o wybitnym zamiłowaniu do nauk ścisłych, energiczni, o silnych nerwach i... na tyle bogaci, by mogli opłacić sobie w przyszłości kosztowne studia politechniczne (inżynieria, mechanika, elektryczność, geodezja, architektura), które oprócz tego są długie i wyczerpujące. Można także poświęcić się zawodowi profesorskiemu (do odpowiednich przedmiotów) lub wstąpić do akademii górniczej. Liceum matem.-fiz. męskie będzie się mieściło w Tarnowie w gmachu gimnazjum III., żeńskie zaś w gimn. SS. Urszulanek.

Liceum przyrodnicze (w Tarnowie — męskie w gimn. III., żeńskie u SS. Urszulanek i przy gimn. bł. Kingi). Egzamin wstępny obejmuje język polski (pisemny), oraz biologię, fizykę i chemię (ustny). Podkreślona tu będzie higiena, biologia, zoologia i botanika, chemia i mineralogia, oraz geografia. Absolwent liceum przyrodniczego może się poświęcić medycynie, weterynarii, inżynierii leśnictwa, chemii, farmaceutyce, agronomii, wychowaniu fizycznemu, hutnictwu, a wreszcie pedagogii (do nauki przyrody lub geografii).

Liceum pedagogiczne trwać będzie trzy lata. W Tarnowie będzie przydzielone do gimnazjum III. Egzamin będzie pisemny (j. polski) i ustny (j. polski, matematyka). Wielką wagę kłaść się tu będzie też na stopień muzykalności kandydata. Po ukończeniu tego liceum można od razu poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu lub studiować dalej (filozofia, instytut pedagogiczny).

Licea zawodowe (kupieckie, mechaniczne, melioracyjne, drogowe, gospodarcze i t. p.) mają za zadanie przygotować młodzież do pracy zawodowej bezpośrednio po ukończeniu studiów. Bliższe szczegóły nie są jeszcze znane. W Tarnowie będzie tylko liceum kupieckie (przy gimn. II., oraz liceum gospodarcze żeńskie w gimn. w Zbylitowskiej Górze, pozostałe zaś będą w Krakowie. Liceum zawodowe, jak i zresztą każde inne, nie zamyka drogi do studiów dalszych, nawet w dowolnie obranym kierunku, o ile braki zostaną odpowiednio uzupełnione. W tym celu przewidziane są egzaminy wstępne do każdej z wyższych uczelni, z tym, że dobrzy uczniowie odpowiedniego liceum mogą być od nich zwolnieni.

Tak więc czas już zastanowić się nad wyborem odpowiedniego liceum i nie odwlekać koniecznej decyzji!

KRONIKA ZAKŁADÓW.

Imieniny Marszałka E. Śmigłego - Rydza.

Dzień 18 marca był obchodzony uroczyście we wszystkich zakładach. Gminy szkolne urządziły akademie i poranki. na które złożyły się przemówienia, deklamacje, produkcje wokalne i muzyczne. W gimn. II. junacy II. stopnia P. W. pełnili podczas poranku straż honorową przed portretem Marszałka. Wieczorem delegacje wszystkich zakładów wzięły udział w reprezentacyjnej akademii w sali lustrzanej Kasy Oszczędności.

Uroczystości ku czci śp. Marszałka Piłsudskiego.

Również dzień 19 marca obchodzono uroczyście, z tą tylko różnicą, że obchody miały charakter żałobny. Młodzież wysłuchała żałobnych nabożeństw, po których poszczególne zakłady urządziły poranki. Wyróżniło się zwłaszcza gimn. II., na którego poranku prezesi organizacji odczytali wyjątki z pism Marszałka, stosowne do swych ideologii, oraz junacy II. stopnia P. W. pełnili straż honorową przed portretem Marszałka Piłsudskiego.

Tegoż dnia o godz. 18 we wszystkich świetlicach wysłuchała młodzież przemówienia Pana Prezydenta Mościckiego.

Strzelanie o O. S.

Międzyszkolny zespół S. P. urządził strzelanie o O. S., w którego wyniku uzyskano 20 odznak strzeleckich.

„Jajko" harcerskie.

Dnia 11 kwietnia, staraniem harcerzy, odbył się w sali P. W. Pocztowego wieczór towarzyski, t. zw. „jajko", urozmaicony miłym programem.

I. gimnazjum.

Gmina szkolna wspólnie z innymi organizacjami zakończyła na terenie świetlicy cykl referatów o obronie narodowej, urządzanych co miesiąc. Na zakończenie został wygłoszony referat syntetyczny, w którym zwrócono uwagę na: uzbrojenie i odpowiednie wyposażenie armii, dostosowanie ogólnej gospodarki do potrzeb O. N., usportowienie i przygotowanie do walki całego społeczeństwa i na dozbrojenie moralne, czyli konsolidację narodu.

Wszystkie organizacje, ze względu na przyspieszony termin matury, urządzają w tym miesiącu walne zebrania. W ostatnich dniach wybrano zarządy Świetlicy, Sodalicji i L. M. K.

II. gimnazjum.

Dnia 23 marca urządziła Sodalicja poranek ku czci ks. Piotra Skargi. Na program złożyły się dwa referaty, wiersz okolicznościowy i inscenizacja, wykonana przez uczniów kl. VIII. Chór wykonał „Boga - Rodzica".

Tego samego dnia odbył się wykład mjr. Kozłowskiego dla uczniów klas wyższych o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Dnia 2 kwietnia odbyły się zebrania gromad klasowych, na których omawiano sprawy wycieczek i składano sprawozdania ze składek na Pomoc Zimową.

Dnia 9 kwietnia odbyły się zebrania poszczególnych organizacyj, a 10 kwietnia zebranie Gminy szkolnej.

III. gimnazjum.

Życie organizacyjne w naszym zakładzie rozwija się bardzo pomyślnie, czego dowodem są częste zebrania organizacji i stale wzrastająca ilość ich członków.

Niedawno odbyły się walne zebrania L. M. K. i Sodalicji. Na zebraniu L. M. K. poruszono m. in. sprawę budowy kajaków i zorganizowania kursu pływackiego.

Na zebraniu Sodalicji wybrano nowy zarząd, w którego skład wchodzą: Wojciechowski, Figel, Grochot, Stadtmüller, Rogóż i Raczkowski.

Zbliżający się wiosenny sezon wycieczkowy otwarła kl. IV. wycieczką do Łowczówka, gdzie zapoznano się z miejscami walk i oddano hołd prochom bohaterów.

Gimnazjum św. Jadwigi.

W pierwszych dniach marca komitet VIII. klasy urządził loterię fantową, urozmaiconą wesołymi grami i zabawami. Loteria cieszyła się dużym powodzeniem. Dochód z loterii przeznaczono na wycieczkę uczennic kl. VIII. do Częstochowy, która odbyła się 10 kwietnia.

Dzień pogrzebu zmarłego artysty-muzyka polskiego śp. Karola Szymanowskiego uczczono odczytaniem z dzienników życiorysu tegoż muzyka.

Świetlica naszego zakładu coraz więcej się rozwija dzięki intensywnej pracy zarządu świetlicowego. Życie świetlicowe wre w całej pełni, a frekwencja uczennic jest craz większa.

Szkoła zawodowa.

W styczniu b. r. odbył się w sali lustrzanej K. K. O. dwukrotnie pokaz najnowszych modeli, przy licznym udziale publiczności.

Staraniem zarządu Szkoły i Gminy szkolnej został zakupiony aparat radiowy, który przyczynia się do urozmaicenia życia świetlicowego.

Koło P. C. K. w dalszym ciągu koresponduje z Kołem P. C. K. Szkoły zawodowej w Łucku. Obecnie urządziło Koło kurs ratownictwa.

Gimnazjum w Brzesku.

13 marca Świetlica urządziła pogadankę o Wł. Rejmoncie. Przedstawiono jego życiorys, twórczość, oraz zasługi na polu literatury.

3 kwietnia L. M. K. urządziła wieczorek dyskusyjny na temat „Polska a Gdańsk".

Podkreślano na nim: 1) ogromne znaczenie Gdańska dla Polski; 2) wypływająca stąd konieczność posiadania tego portu; 3) pełne prawa Polski do Gdańska.

Z żałobnej karty.

26 marca b. r. zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie wzorowy uczeń tutejszego gimnazjum, a zarazem uzdolniony muzyk — Władysław Panek z kl. VII.

W pogrzebie, który odbył się dnia 31 marca w Uszwi, wzięli udział wszyscy koledzy i niemal wszystkie koleżanki, zamieszkali w Brzesku lub w okolicy, orkiestra oraz chór męski tutejszego gimnazjum.

Cała młodzież głęboko odczuła tak przedwczesną śmierć kolegi, a okazało się to w wzięciu czynnego udziału w pogrzebie, jak i w poważnym nastroju, który się objawił w szkole.

Cześć Jego pamięci!

Kronika sportowa.

Staraniem K. S. K. odbyły się 13, 14 i 15 kwietnia zawody siatkówki żeńskiej i koszykówki i siatkówki męskiej o mistrzostwo szkół średnich w Tarnowie.

W siatkówce żeńskiej tytuł mistrza wiosennego zdobyła drużyna gimn. bł. Kingi w składzie: Allerhand, Górska, Kościeniówna, Kosibianka, Nalepkówna i Ryszkiewiczówna. Szczególnie wyróżniały się Kosibianka i Allerhand.

Drugie miejsce zdobyły koleżanki z gimn. SS. Urszulanek, drużyna wyrównana, ale ustępująca w ataku drużynie gimn. bł. Kingi.

„Elizianki“ dużo więcej mogłyby pokazać, gdyby były bardziej spokojne i opanowane. W pierwszych meczach grały z wielką tremą i stąd wynikłą nerwowością, natomiast w ostatnim meczu z Kingą widać było już otrzaskanie się z atmosferą, panującą na boisku czy to z okrzykami i oklaskami publiczności, a w samej grze widać już było lesze ustawianie się do piłki, podchodzenie, czy lepsze atakowanie.

Najlepsza u nich Gorzejowska.

W siatkówce męskiej najlepiej zareprezentowała się drużyna III. gimn. w składzie: Koneczny, Sikorski, Pankiewicz, T. Jaszcz (Zyga) i Janik, Kaczmarczyk.

Drużyna ta jest bezwzględnie najlepszą teraz w Tarnowie, dobrze zgrana i rozumiejąca się nawzajem.

Drugie miejsce zdobyło II. gimn., które było osłabione w pierwszym meczu o graczy VIII. klasy i dlatego w dzisiejszym składzie poniosło senzacyjną porażkę z gimn. kupieckim 1 : 2.

Gimn. kupieckie to Leżanka i Cholewa. Ci dwaj podtrzymywali cały zespół. Zwłaszcza pierwszy jest dobrym tak w tyle, jak i przy siatce i „haruje“ za całą drużynę. Cholewa zagra w tyle, przy siatce jeszcze jest „malutki“.

W zawodach w koszykówkę odbył się jeden mecz: gimn. III. i gimn. kupieckie z wynikiem 44 : 6 (18 : 4).

Punkty dla III. gmn. zdobyli: Koneczny 20, Janik 18, Zyga 4 i Pogoda 2.

Wyniki szczegółowe są następujące:
Kinga—Urszulanki 2 : 0 (15 : 8, 15 : 12).
Urszulanki—Orzeszkowa 2 : 0 (15 : 1, 15 : 11).
Kinga—Orzeszkowa 2 : 0 (15 : 6, 15 : 1).
Kinga—Urszulanki 2 : 1 (15 : 10, 10 : 15, 16 : 14).

W trzecim secie Urszulanki prowadziły 14 : 4; załamały się i oddały seta i mecz po wielkiej walce Kindze,
Kinga—Orzeszkowa 2 : 0 (15 : 10, 15 : 1).
Urszulanki—Orzeszkowa 2 : 0 (15 : 6, 15 : 7).

Siatkówka męska:
Gimn. III.—Gimn. II. 2 : 0 (17 : 15, 15 : 1).
Gimn. III.—Gimn. kupieckie 2 : 0 (15 : 9, 15 : 11).
Gimn. kup.—Gimn. II. 2 : 1 (10 : 15, 15 : 6, 15 : 6).
Gimn. II. — Gimn. kupieckie 2 : 0 (15 : 7, 16 : 14).

Gimn. I. wycofało się wogóle z rozgrywek, a gimn. II. i gimn. kupieckie nie stanęło z nieznanych powodów do rewanżowych spotkań z III. gimn.

Sędziowali: pp. Przybyło, Wierzbanowski, Gładyszowski, Skrzypek i Gorzejowski.

HUMOR.

Wiersze wyjęte z pamiętników panieńskich:

By ocenić tfe dźwieńki, wiestrza czebaby
Ja tego nie umię. Mickiewicz hyba by.
Tfuj Juzió.

*

Nosiłbym Cię na rękach, widzi Bóg na niebie,
A Ty mną pogardziłaś, a szlag by trafił Ciebie...
Rzegnam Ciebie! Mojsiek.

Szkolne nastroje.

— Chodzę do jednej klasy z koleżanką, która ma zęby, powiadam ci, jak perły.

— Takie piękne?

— Nie, takie rzadkie.

*

— Moryceek! Jaki to jest czas: „kochałem“?

— Zmarnowany, panie profesorze.

Kto kogo zwiódł na prima Aprilis.

Na lekcji w dniu 1 kwietnia usłyszano pukanie do drzwi. Uczeń, siedzący najbliżej drzwi, wyszedł i przynosi wiadomość:

— Proszę pana profesora, jakaś pani chciałaby się widzieć z panem profesorem.

— No, no, rozumiem się na tym, nie zwiedziesz mnie.

— Ależ naprawdę, ja nie cyganię.

— W takim razie idź i zabaw tę panią do końca godziny, a będę miał spokój.

— Dziękuję, ja właśnie tego chciałem.

Rozrywki umysłowe.

Rozwiązanie z Nru 7.

Wirówka: Leon Wyczółkowski. Wyrazy pomocnicze: Fala, Bony, Rysy, Wzór, Loki, Wosk.

Szarada: Laba.

Kw. mag.: Gil, Kilof, Log.

Rozwiązań nadesłano do Redakcji 9, z tych jedno trafne kol. Dyszkanta Ignacego gimn. I, kl. VII. zostało nagrodzone w postaci 100 wizytówek.

Zagadki rachunkowe. („sl“ III.)

1) Jak liczbę o sumie 45 odjąć od liczby o tej samej sumie, by otrzymać liczbę o sumie 45. 2) Jak od dwóch odjąć jeden, by otrzymać cztery.

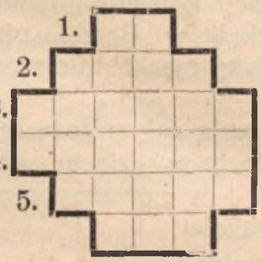
Za dobre rozwiązanie 100 wizytówek.

Szarada („sl” III).

Że branie na wprost, to jest wspak
Stare przysłowie mówi.
To jest przestroga dla ciebie człowiecze
Na okres życia długi.

Kwadrat magiczny („Jóżko” III).

1.
2.
3.
4.
5.



Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoski.
2. Symbol śmierci.
3. To, co się w szkole często zdarza.
4. Ten, których wielu w szkole bywa.
5. Władca.

HumOr.



Dobra lekcja.

I. Jesteś bardzo niezgrabny! Znów zbiłeś szybę. II. Poczekaj, pokażę ci, jak się kopie piłką. III. Uważaj..! Ach!



Szklanka wody wystarczy.

I. Chciałem sobie zrobić kąpiel, a tu wodociąg popsuty — ale ja dużo wody nie potrzebuję — wystarczy mi w zupełności jedna szklanka do wanny. II. A teraz wchodzę do wanny. III. Okazuje się, że szklanka wody to nawet za dużo.

Wyd. i red. odp.: prof. Wróblewski Walerian.
Red. nacz. St. Lachowicz. Administrator Józef Witek. Członkowie kom. ścisłego H. Kurkówna, Z. Baszak.

Czcionkami Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie, ulica Katedralna 3. — Telefon Nr. 90.